Nr. 247. Kraków, dnia 29 Października — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteia) plac Maryacki dom p. Czyniela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kaklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** zadeklarować przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilleczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o w c z e s n e odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

do końca roku:

w miejscu	3 złr.	60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	5 „	— „

Owoce reakcyi.

Z powodu wydalań obcych poddanych z granic pruskich *Nowoje Wremia* zamieściło artykuł, który treścią swą zwraca uwagę każdego, co zastanawia się nad następstwami bieżących wypadków.

W szeregu licznych objawów nadciągającej reakcyi — powiada petersburski dziennik — najbardziej zasługuje na naszą uwagę dążenie państw do odosobnienia i zamykania się silnemi granicznemi pierścieniami. Nie dawne to czasy, jak teoretycy marzyli sobie, iż po wystawach powszechnych, konwencyach literackich, pocztowych i telegraficznych, po różnych międzynarodowych ucztach i uroczystościach, Europa, a za nią zwolna i cała kula ziemska utworzyć muszą jakby jedną rodzinę, jedno państwo, gdzie nie będzie komór cłowych, gdzie będą używać nie tylko wspólnej monety, miar i wag, ale rządzić się wspólnemi ustawami cywilnemi i karnemi — a kto wie — może i używać wspólnego języka. Jakiś profesor uniwersytetu marzył nawet, iż za pomocą właściwych sygnałów optycznych wejdziemy w stosunki z mieszkańcami innych planet. A tymczasem widzimy, iż na naszej planecie daleko jeszcze do jedności! Od wspólnej monety, od traktatów handlowych i różnych innych objawów braterstwa ludów wymawiają się nawet kraje, które dotychczas szły na czele ruchu unitarnego.

I stała się rzecz ciekawa! Gdy Europejczycy z bronią w ręku starają się utorować sobie drogę wśród zamkniętych ludów Japonii, Chin, Indo-Chin, w samej Europie i w Stanach Zjednoczonych wzmaga się coraz bardziej dążenie do ograniczenia prawa cudzoziemców do swobodnego pobytu na obcem terytoryum, do życia, rozmnażania się i bogacenia w obcym kraju. Prąd ten objawił się jednocześnie w Niemczech i daleko za morzem w Ameryce północnej.

Niemcy wyganiają sposobem administracyjnym dziesiątki tysięcy rosyjskich poddanych, przeważnie Polaków i żydów, a tymczasem ich właśni poddani emigrują rok-rocznie na wszystkie strony świata. Liczba Niemców w Rosyi i Francyi dosięga kilku set tysięcy, a w Ameryce — milionów. Stany Zjednoczone dawniej już ograniczyły przypływ Chińczyków, lecz uczyniły to z pewnemi zastrzeżeniami ze względu na imigracyę w przyszłości. Nie było jednak mowy o wygnaniu żółtoskórnych, którzy już osiedli na terytoryum republiki. Niemcy postępują inaczej. Przez śmiałe postanowienie stwierdziły one prawo każdego państwa do zabronienia pobytu cudzoziemcom, choćby najspokojniejszym i najprzecewitszym, skoro pobyt ten okazuje się niedogodnym dla własnych poddanych.

Podobna teorya wprost zaprzecza zasadom — przestrzeganym dotąd przez wszystkie państwa i głoszonym z katedr, jako prawdy niczem niezbite. Z teoryi niemieckiej wyniknąć muszą w przyszłości wielkie zawikłania. Istnieją państwa biedne, są i bogate, istnieją narody zamożne i ludy ubogie, co zawisło od rozkładu kapitałów. Bogactwo atoli wszędzie wywiera jeden wpływ, przyciąga ono ku sobie biednych. Skutkiem tego nic nie ma naturalniejszego nad ciąg ludności z krajów biedniejszych do bogatszych, albo też z krajów, gdzie mało ziemi, do krajów, mających jej pod dostatkiem, gdyż ziemia jest także kapitałem. Ztąd prawo swobodnego pobytu i przenoszenia się z jednego państwa do drugiego, uważane było za wrodzone jak gdyby prawo ludzkości.

Niemcy gwałcą teraz to prawo i zwracają się do praw i praktyk minionych czasów, gdy ze względów politycznych wypędzano całe ludy, lub zmuszano jak żydów do mieszkania na pewnej ograniczonej przestrzeni. Zachodzi jednak pytanie, czy to jest możliwem przy dzisiejszej gęstości zaludnienia Europy? Prędzej czy później okaże się potrzeba przywrócenia równowagi między nadmiarem ludności w jednem miejscu, a niedostatkiem jej w drugiej. A wtedy cóż się okaże? Oto trzeba będzie siłą oręża przywracać niezbędną równowagę w zaludnieniu. Dobrze tym krajom, co rozporządzają jak Rosya ogromnemi obszarami ziemi, lub też zaopatrzonym jak Anglia w rozległe kolonie. Lecz cóż poczną kraje, nie posiadające wcale kolonii lub też mające kolonie, ale w klimacie, w którym Europejczycy żyć nie mogą. Jeżeli wszystkie państwa staną na stanowisku niemieckiem i zamkną przystęp dla cudzoziemców, to w przyszłości wybuchnąć musi cały szereg wojen w celu rozszerzenia granic tych państw, w których ludności będzie za ciasno.

Gdy Niemcy wstrętną reakcyę stosują do ludzi, Stany Zjednoczone zamierzają powrócić do dawniejszej praktyki ustawodawczej względem ziemi. Zwrócono tam uwagę na fakt, że ziemie, tanio sprzedawane przez centralny rząd amerykański emigrantom, lub też bezpłatnie udzielane zamiast gwarancyi różnym towarzystwom kolei żelaznych, zaczęli skupować kapitaliści europejscy, zwłaszcza też bogaci lordowie angielscy. Potworzyły się tym sposobem ogromne posiadłości po dwa lub cztery miliony morgów wynoszące. Dziś już około 20 milionów morgów znajduje się w posiadaniu kilku właścicieli. Rzecz prosta — ziemia ta, to stepy małej dziś wartości, lecz przy szybkiem zaludnianiu się zachodnich Stanów i przy niemniej szybkim wzroście kolei żelaznych, nabyte już ogromne obszary ziemi nabiorą potężnej wartości, przez co obywatele amerykańscy spotkają się z wielką ziemską arystokracyą, dla której właśnie większość ich wyemigrowała z Europy do Ameryki.

W przewidywaniu takiego obrotu rzeczy na kongresie amerykańskim wniesiono projekt ustawy, zabraniającej cudzoziemcom nabywać własność ziemską w granicach rzeczypospolitej. Izba deputowanych przyjęła ten projekt bardzo chętnie; nie wiadomo atoli, czy przejdzie on w senacie, gdzie zasiada większość reprezentantów nowych stanów. Wątpić należy, aby głosowali oni za ustawą, ograniczającą mobilizacyę własności ziemskiej, a tem samem utrzymującej przypływ ludności i kapitałów do odległych terytoryów Związku. Jeżeli zaś argumenta obrońców projektu przekonają senat, to Stany Zjednoczone będą w położeniu Turcyi i innych krajów wschodnich, gdzie do niedawna właścicielami ziemskimi mogli być tylko właśni poddani, cudzoziemcy zaś mieli tylko prawo posiadania własności ruchomej.

Przez urzeczywistnienie się systematu niemieckiego i amerykańskiego, którym sprzyja nadto dążność odosobnienia państw pod względem cłowym, ludzkość zwolna wejdzie na stanowisko starożytnych ludów, dla których wyrazy „wróg" i „cudzoziemiec" były synonimami. O ile na tem straci lub zyska ogólny dobrobyt, powiedzieć dziś trudno. W każdym razie podobna rewolucya pojęć i stosunków cywilnych nie może odbyć się bez strasznych wstrząśnień."

Wybór do Rady państwa.

Wczorajszy wybór do Rady państwa z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej poprzedzony był krótką a zajmującą dyskusyą.

Członek Izby p. B i e c h o ń s k i z Gorlic żąda przedewszystkiem, aby odczytanym był akt rezygnacyi dra R a p p o p o r t a. Gdy to się stało, p. B i e c h o ń s k i zabiera głos do uwag o projekcie ponownego wyboru dra Rappoporta. Ponieważ w akcie rezygnacyi wyraźnie powiedziano, iż zajęcia osobiste nie pozwalają mu nadal pełnić obowiązków członka Rady państwa i reprezentanta Izby tamże — a mowca słyszał, jakoby się miało odbyć poufne zgromadzenie, na którem jednogłośnie ponowna kandydatura dra R. została przyjętą — przeto ze względu, iż okoliczności, o których w rezygnacyi wspomniano, dotąd się nie zmieniły, a dr. R. dając w tym akcie uczuć, jakoby okoliczności te dotykały polityki zagranicznej, dzisiaj w niczem i przez nikogo nie zapowiada, by te względy obecnie ustały — że dalej, gdyby one nawet obecnie rzeczywiście pod względem swego niebezpieczeństwa się zmieniły, i nie wymagały specyalnego zajęcia dra Rappoporta, to nie mamy żadnej pewności, czy jutro lub w krótkim czasie w ogóle na nowo nie powstaną i czy Izba nie znajdzie się w tem położeniu, że dziś wybrany dr. R. znowu wkrótce mandat złoży, czem na śmieszność Izbę narazi, przeto mowca przeciwny jest tej kandydaturze. Nie wiemy nawet w tej chwili, czy wybór przyjmie, a nadto chodzą pogłoski, jakoby Koło polskie dało do zrozumienia, iż ponowny wybór dr. Rappoporta nie jest pożądany. Mowca zwraca się do tych, co mają z kandydatem osobiste stosunki, i zapewnia, że oddadzą oni drowi Rappoportowi prawdziwą przysługę przyjacielską, jeżeli ten punkt wyjaśnią. Mowca będąc przeciwny tej kandydaturze, wnosi, aby posiedzenie na 10 minut zawiesić dla porozumienia się co do innego wyboru.

P. E p s t e i n oświadcza, że ponieważ Izba jest zwołana do samego aktu wyborczego a nie na zgromadzenie przedwyborcze, przeto nie może być dyskusyi. Żąda przystąpienia zaraz do wyboru.

Hr. B a d e n i jako komisarz rządowy oświadcza, że gdyby rozpoczęto dyskusyę, on musiałby się n a t e n c z a s usunąć, ma bowiem kierować samym aktem wyborczym.

W głosowaniu utrzymał się wniosek p. E p s t e i n a, i Izba przystąpiła zaraz do wyboru. Na 26 głosujących otrzymał dr. R a p p o p o r t 20 głosów — dr. W e i g e l, pomimo oświadczenia, iż mandatu by nie przyjął 4 głosy — p. M e n d e l s b u r g 2 głosy. Wybrany więc został dr. Rappoport. Sądzimy jednak, że sami przyjaciele jego nie wielką oddali mu przysługę, nie dopuszczając do poufnej narady i do owych wyjaśnień, których p. Biechoński żądał.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 24 października.

Dziś powrócił do Warszawy z dłuższego urlopu czyli raczej z dłuższej obserwacyi czynów Słowian południowych w Liwadyi generał Hurko. Z jego postępowania dalszego względem nas będziemy mogli wnioskować, czy też w ostatnich czasach nauczyła się czego Rosya. Obecnie odbywają się w mieście naszem konferencye reprezentantów rozmaitych dróg żelaznych. Wobec zamknięcia prawie granicy dla zbytu naszego zboża handel ze wschodem przez Odessę jest dla nas niesłychanie ważnym, ważnem też jest i to wszystko, co do ułatwienia temu handlowi sprzyja. Na konferencyi więc, o której mówimy, zebranej na inicyatywę towarzystwa żeglugi i handlu, sposoby te obmawiane będą; pomiędzy innemi roztrząsaną będzie sprawa ujednostajnienia taryfy komunikacyjnej bezpośrednio przez Odessę do Morza Czarnego, Azowskiego i stacyi kolei zakaukaskiej. Prócz tego konferencya zajmować się będzie ustanowieniem taryfy komunikacyi bezpośredniej na przewóz bawełny ze Smyrny do Warszawy transito; obmyśli środki dla przyspieszenia otwarcia komory celnej przy stacyi kolei Nadwiślańskiej w Warszawie, jednem słowem zajmie się tem wszystkiem co na rozwój naszego handlu ze wschodem wpłynąć może.

Idzie tu przedewszystkiem o zbyt produkcyi rolnej, która w obecnej chwili przechodzi straszne ciężkie kryzys. Urodzaje tegoroczne naprzykład nic a nic na polepszenie interesów nie wpłynęły, choć lat takich nasi obywatele od dawien dawna nie pamiętają. Wszystkie stodoły pełne, cóż z tego, gdy nabywców nie można znaleść. Za korzec pszenicy nawet pół-pięta rubla dziś nie dają, a wyprodukowanie go o wiele więcej kosztuje.

Stan ten zawdzięczać należy — cłu, nałożonemu od strony Prus — przez które Wisłą jak wiadomo, odbywał się cały transport naszej superprodukcyi rolnej.

Także bardzo smutnie wpływa na te stosunki niechęć do uregulowania serwitutów — ze strony komisarzy włościańskich, którzy, jak wiadomo, mają polecenie przeszkadzania ugodom — a nie ich doprowadzaniu do skutku.

Widocznie i samym włościanom już ten stan dokuczył — bo pomimo opozycyi ze strony władzy w roku ubiegłym zanotowano w guberniach Królestwa 672 umów. Najlepiej ten stosunek dzisiaj się przedstawia w Radomskiem, gdzie 500 osad zrzekło się służebności, a 58% przyznanych przez komisyę likwidacyjną służebności, usunięto na mocy dobrowolnych umów.

Tym smutnym okolicznościom przypisać należy również i emigracyjne zachcianki, które się objawiają już nie tylko w sferze chłopskiej ale i szlacheckiej.

Świeżo naprzykład pisma nasze doniosły o jakimś obywatelu z Grojeckiego, który sprzedał majątek i wyjeżdża do Ameryki z zamiarem osiedlenia się w stanie Ilinois i założenia tam gospodarstwa. Smutne to, arcy smutne — a tymczasem nikt nie myśli o zaprowadzeniu koniecznych reform w gospodarstwie i radykalnej zmianie jego kierunku, co jedynie od zagłady wyratować może rolników naszych.

Ze szkół dochodzą znów narzekania; teraz bowiem przypadały opłaty wpisowego w gimnazyach; — mnóstwo uczniów wydalono właśnie z powodu niemożności opłacenia tego wpisu — a p. Apuchtin zaciera ręce, boć od tego jest, aby jak najmniej ludzi rozumnych było w państwie. Rozum tryumfuje zawsze, a ten pan i ci, co go tutaj przysłali — pragnęli by — aby tryumfatorem był bat. I nikt im tego pono z głowy już nie wybije.

Stanisławów, 26 października.

(=) W drodze telegraficznej doniosłem wam o przebiegu walnego zgromadzenia wyborców, które się wczoraj w sali hotelu Europejskiego odbyło. Zgromadzenie było bardzo liczne i odbyło się zupełnie poważnie. Zgłoszono czterech kandydatów: pp. K a m i ń s k i e g o Ignacego, dr. S z y d ł o w s k i e g o, adwokata, dr. Z a t a y a notaryusza i dr. Alfreda Z g ó r s k i e g o, dyrektora Banku krajowego. Ostatnia kandydatura najwięcej zainteresowała tutejszy ogół, który nadzwyczaj apatycznie dotychczas się zachowywał.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu p. Z d r a s s i l żądaniem, aby wyborcy wybrali sobie przewodniczącego. Przez aklamacyę wybrano p. M a l a r k i e w i c z a, radcę sądowego, a ten powołał na sekretarzy pp. C i e ń s k i e g o i dr. R o s e n b e r g a. Przewodniczący wezwał kandydatów, aby według wieku zabierali kolejno głos. Pierwszy tedy rozpoczął p. K a m i ń s k i; po kilku jednak słowach zażądał ks. kanonik D ą b r o w s k i, aby uwolnić kandydata od składania wyznania wiary, to bowiem jest dostatecznie znane wszystkim. Sprzeciwił się temu sam kandydat i zgromadzenie.

Na wstępie zaznaczył p. K a m i ń s k i, że w istocie nie będzie mówił o żadnych programach, ani nie złoży wyznania wiary, gdyż służąc miastu przez lat 30, dostatecznie dał się poznać wyborcom. Jeżeli zabiera głos, to chce pomówić w sprawie osobistej, jakkolwiek dość ogólnie znanej, ale z fałszywej strony, mianowicie w sprawie jego udziału w budowie kolei transwersalnej. Uważając swoich wyborców za właściwy sąd przysięgłych, wytacza przed nimi cały przebieg tej sprawy, która tyle mu zgryzoty sprawiła, serce goryczą napełniła a tysiące sprzecznych zdań wywołała.

Myśl budowania kolei ze Stanisławowa do Husiatyna on pierwszy powziął i czynił układy z koleją czerniowiecką. Z początku miał wiele do walczenia z komitetem w Buczaczu, który żądał, aby kolej ta wychodziła z Bursztyna, co miało skrócić linię o 7 mil. Udało mu się jednak w in-

26)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Jedynemi prawie rozrywkami jego były dwie gramatyki: niemiecka i włoska. Pawełek ani na chwilę nie zapominał o tem, że ta twarda droga, którą kroczył wytrwale samotny, musi go kiedyś zaprowadzić do spokojnego portu, musi mu kiedyś dać kawał chleba nie umoczony w zniewadze i upokorzeniu. Dla tej myśli gotów był poświęcić nawet część zdrowia własnego, część życia.

On nie zapragnął nigdy zaszczytów, sławy, bogactw, nigdy ich nikomu nie zazdrościł, ale pragnął kawałka ziemi, własnej chaty; chciał całe życie spędzić pośród maluczkich, pracujących i cichych; gotów był żyć i bratać się z nizką strzechą wiejską, bo wierzył, że z tej strony ma błysnąć kiedyś dla narodu światło zbawienia. Ale chciał również być mistrzem dla swego otoczenia, chciał go prześcignąć rozumem i myślą, aby zagrzać gorącym duchem do pracy, do trudów, do wytrwałości.

Była to przyszłość ponętna, ale schowana za mgłami życia! Przyszłość przedstawiała się z daleka jak krajobraz pełny widoków cudownej piękności. W perspektywie piętrzyły się góry zielonym wieńcem lasów ozdobne; w dolinach szumiały bystre potoki, szum swój zlewając w jedno harmonijne echo z turkotem kół młyńskich; owdzie u cichego podnóża góry, rozsiadły się spokojne sadyby kmiece, dziatwa igra z psem na dziedzińcu, pomiędzy krzaki poryka bydło.... Kto zechce zbliżyć się do tego obrazu, ten błąkać musi się w lasach nietkniętych może siekierą, nie odważy się może przejść spienionego potoku, przez który nie ma mostów, a tylko dąb stuletni, rzucony jako kładka — a do cichej chaty, bielejącej z daleka może nigdy nie dojdzie, aby odpocząć i głód uspokoić.

On postanowił robić swoje — a co Bóg da, to przyjąć. Co wieczór zapalał sobie w piecyku, otwierał drzwiczki, aby jasność szła na pokój, siadał na kłodzie odpiłowanej jak taburet przed piecem i to jedną, to drugą gramatykę studyował z niesłychaną cierpliwością.

Raz Pawełek dojrzał w kancelaryi pana hrabiego spory tom W. Hugo, zatytułowany: *Chansons des rues et des bois*. Obudziła się w nim grzeszna chęć przeczytania. Poprosił.

Pan hrabia skrzywił się.

— A cóż ty będziesz z nią robić?

— Przeczytam.

— Tak? Weź... A znasz ty dobrze francuski język?

— Dobrze.

— A pronuncyacyę masz dobrą?

— Na to nie wiele zwracałem uwagi.

— Widzę, — rzekł po chwili pan hrabia — że masz chęć do nauk... możebyś się zajął belferką... bo gospodarz, zdaje się, z ciebie nie będzie.

Przykro zrobiło się Pawełkowi, że o książkę prosił; byłby się już chętnie jej wyrzekł, ale nie wypadało. Pan hrabia bębnił palcami po stole i widocznie jakąś myśl męczył.

— Teraz masz czasu dosyć — rzekł, — ja posiadam nie wielką biblioteczkę, możebyś mi ją uporządkował. — Później uśmiechnął się złośliwie z pod wąsa i dodał:

— Widzę, że masz chętkę do czytania: w ten sposób mógłbyś ją zaspakajać potrosze....

Pawełek bronił się, jakby chętka jego była istotnie naganną, ale pan hrabia był usposobiony do rozmowy.

— Uważasz, mój kochany, nauka to piękna rzecz, ale to tylko nie piękne, że z nauką często chodzi święta golizna w parze. Był tu u nas nauczycielem kiedyś pan Szajnocha, człowiek dosyć światły, ale klepał biedę całe życie także.

Na imię Szajnochy, Pawełek począł słuchać uważnie. Miałże to być ten sam Szajnocha?

Pan hrabia wskazał ręką po za siebie w kierunku, gdzie był pokoik przytykający do pokojowej oranżeryi jedną ścianą, a na zewnątrz opleciony całkowicie dzikim winogradem. Pokój był dość obszerny, o jednem oknie na gazon. Obecnie był to magazynik podręczny. Pan hrabia kazał tam trzymać oliwę do smarowania maszyny młocarnianej, gorzałkę dla robotników, sznury, gwoździe, łój i t. p. gospodarskie zapasy.

— W tym pokoiku mieszkał — rzekł obojętnie. — Dobił się on wprawdzie z czasem jakiejś opinii, ale dobrze mu się biedy nalało za kołnierz.—

Skończyło się na tem, że bibliotekę miał porządkować. Ale od tej rozmowy, nabrał niezwykłego szacunku dla magazyniku, od którego klucz posiadał u siebie. Ile razy przychodził do tego pokoiku, gdzie mieszkał wielki człowiek, stawał zamyślony pośród rupieci gospodarskich i rozglądał się w około, szukając śladów pobytu wielkiego męża.

Wśród takich okoliczności minął rok cały. Był to długi rok prób, utrapień, szamotań się każdego młodzieńczego ducha. Taki rok przyniósł mu oszczędzonych 25 guldenów! Była to okruszyna, drobnostka jak atom, za długie dnie pracy i upokorzeń. Mimo to, Pawełek myślał ciągle o szkole rolniczej, która miała być dla niego deską zbawienia, miała zaspokoić wszystkie nadzieje i marzenia młodzieńcze i oświecić drogę ulubionej pracy.

Wypadek zrządził, że mógł pójść za radą pana hrabiego i zająć się „belferką".

Była to pozycya może jeszcze mniej ponętna, ale dogodniejsza o tyle, że obok większych wygód, przynosiła mu dwa razy większe wynagrodzenie, jak w Styczowie. Przyjął ją bez najmniejszego wahania się; był to szczebel, który go popychał o krok jeden na obranej drodze. Jeszcze rok męczarni... a po za nim błyszczała jaśniejsza nadzieja. Nowy obowiązek przyjął u nadleśniczego, w sąsiednim rewirze, u pana Poręby. Jakby na urągowisko losu, Pawełek, kozak z dziada i pradziada, uczył dzieci pana nadleśniczego francuzkiego języka i niewiele co więcej. Dzieci było dwoje, dwie dziewczynki: Maryńcia i Zosia; trzecia, dorastająca panienka, była jeszcze na pensyi.

VII.

Uśmiechy losu.

Po odjeździe Pawełka, Janek w kilka dni dopiero miał odjechać do Wiednia. Pierwszy raz w życiu był sam pośród wielkiego miasta. Dotąd jeszcze nie mógł przyjść do siebie po tych wypadkach, jakie przeszedł w ciągu blizko półtora roku. Ale wszystko już było skończone, a przed nim otwierała się nowa przyszłość i nowa praca.

Pomału wracały siły młodości i czuł się jakby odrodzonym. To nowe życie zawdzięczał tylko bezinteresownemu poświęceniu się przyjaciela. Czuł to dobrze, jak wiele tej przyjaźni zawdzięczał. Niedość było wyrwać go z więzienia, Pawełek, sam młody, ale dojrzałym, zdrowym, praktycznym chłopskim rozumem kierował jego kroki do jakiejś spokojniejszej przyszłości. On nigdy nie mówił o tem Jankowi, ale działał w kierunku raz obranym. Kiedy Jankowi zdawało się, że w tułaczce po Europie, wśród niepewnego losu, będzie musiał może życie zmarnować, Pawełek ulokował go bezpiecznie we Lwowie, a zapominając o swojem jutrze, kołatał do pana Szeligi wszystkiemi drogami, powiadomił go o wszystkiem i dał możność przyjacielowi kształcenia się w kierunku praktycznym.

Oczekiwał on tylko na papiery szkolne i pieniądze, aby odjechać do Wiednia. Nim to jednakże nastąpiło, wśród codziennych swoich wycieczek bez celu, spotkał się z Prokopem. Zdziwienie obu było ogromne. Janek rad był, że choć jednego znajomego spotyka.

Pan Prokop ubrany elegancko, z dobrą, wesołą miną, snać, że się nie troszczył o jutro.

— Jakiemiż drogami dostałeś się pan tutaj? — pytał Janka. — Bardzo rad jestem, żę się spotykamy....

Janek z całą młodzieńczą otwartością opowiedział swoje bolesne dzieje. To zainteresowało pana Prokopa, a że czas się zbliżał ku wieczorowi, zaprosił go do siebie.

Mieszkał przy jednym z okazalszych placów miasta.

Pomieszkanie zajmował bardzo wykwintne, składające się z czterech, z całym przepychem umeblowanych pokoi. Wkrótce zawitała herbatka, podana z gustem, z elegancyą, w ozdobnej porcelanie... Wszystko to świadczyło, że pan Prokop ma „coś" w kieszeni.

— Rozprószyliśmy się panie! — mówił do Janka.

— Któżby się był spodziewał....

— Na to, panie dobrodzieju, oprócz fatalnie nieprzyjemnej europejskiej polityki, wiele okoliczności składało się... U panów, na Ukrainie, nie było dzielnego wodza, któryby już dobrze zorganizowane siły umiał silną ująć dłonią... Przedstawiałem to rządowi narodowemu, ale cóż? tam także zgody nie było — kłócili się, strzelali się... jednem słowem było po polsku! Wszędzie kierowała albo zdrada, albo nieumiejętność. Przy naczelnych wodzach byli adjutanci w spódnicach. (D. c. n.)

teresie Stanisławowa i tę trudność usunąć. Mimo że nie jest fachowym, rozpoczął studya i te pozwoliły mu napisać obszerny memoryał do cesarza, do parlamentu i władz wojskowych. Chcąc jak najlepiej przygotować materyał, konferował z oficerem generalnego sztabu — w ogóle robił najrozmaitsze starania, aby mieć wszystkie wstępne prace przygotowane. Z tem udał się do belgijskiego towarzystwa budowy kolei żelaznych w Brukseli, gdzie przepędził 6 tygodni, celem przeprowadzenia układów finansowych — co mu się udało, towarzystwo bowiem nie zażądało żadnych gwarancyj, tylko pewnej ofiary ze strony kraju, mianowicie udzielenia bezpłatnie gruntów. Udało mu się zdobyć 150 deklaracyj różnych obywateli, którzy chcieli tę ofiarę ponieść, a Sejm uchwalił na wykupno gruntów milion złr. Cała ta jednak akcya na nic się nie przydała, rząd nie przyjął oferty belgijskiej. Następnie wniósł ofertę Laenderbank, który żądał 36,000.000 złr. — przeciw temu wystąpił dr. Herbst, żądając, aby rząd sam budował, a oszczędzi około 10,000.000 złr. Ofertę Laenderbanku również odrzucono. Wówczas postanowiono oddać budowę generalnemu przedsiębiorcy. Kamiński był wówczas złożony ciężką chorobą od 5 miesięcy i nie brał najmniejszego udziału w pracach parlamentarnych, nie mógł więc w żaden sposób przyczynić się do tego, aby budowa oddaną została generalnemu przedsiębiorcy. Kiedy Schwarz otrzymał budowę udał się do niego o materyały, zebrane co do linii Stanisławów-Husiatyn z chęcią nabycia ich, Układ został zawarty — i przyrzeczono mu 1%, czego jednak następnie bank nie chciał zapłacić pod różnymi pozorami. Mowca opowiada dalej o znanym układzie tajnym między Szirmerem i cały przebieg rzeczy aż do wytoczenia procesu. Będąc wówczas po ciężkiej chorobie napisał 3 informacye dr. Wolskiemu Ludwikowi, a ten ubrał to we frazesy, z których wypływało, że on swojemi stosunkami poselskiemi wpłynął na rząd, aby oddał budowę Schwarzowi itd. Kandydat dziwi się, jak mógł taki rozsądny człowiek i adwokat jak dr. Woiski podobne brednie popisać — pozwu całego nie czytał, składał się bowiem z 28 arkuszy, odczytał tylko część, do której dawał informacye. Dalszy przebieg znany. Berlińskie pismo ogłosiło wyjątek z tego aktu, powstał ogromny hałas, a cała „psiarnia dziennikarska“ wiedeńska „opadła go“. Następnie opowiada Kamiński cały przebieg sprawy Schwarz-Kamiński w parlamencie, w komisyach — i jak była traktowaną przez dziennikarstwo krajowe — w ogóle opowiadał rzeczy powszechnie już znane. Zakończył zaś twierdzeniem, że obecnie wszystkie sfery są przekonane o jego zupełnej niewinności, dlatego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Sejm nie dopuściłby się tej krzywdy, aby w razie ponownego legalnego wyboru, znowu miał wybór unieważnić.

Drugi kandydat p. Zathey, notaryusz, w Stanisławowie zamieszkały, powołał się na długie lata w mieście spędzone, wskutek czego znane są jego zasady i zapatrywania, nie uważa przeto za potrzebne składać wyznania wiary. Programu również nie rozwija, gdyż uważa to za bezużyteczne, poprzestaje przeto na ogólnym poglądzie na stan ekonomiczny kraju, a w szczególności na miejscowe braki i potrzeby. Jako środek poprawy stosunków uważa hasło: Oświaty i zgody. Narzekania na hyperprodukcyę inteligencyi uważa za zupełnie nieusprawiedliwione, przeciwnie potrzeba nam jak najwięcej wykształconych — szczególnie fachowych. Uderza na fabryki w zakładach karnych, które robią konkurencyę biednym rzemieślnikom — dalej na system protekcyjny, który we wszystkich dykasteryach dotkliwie czuć się daje. Wobec Rusinów chciałby, aby była zachowana bezwzględna sprawiedliwość. — W ogóle chciałby zgody między Polakami, Rusinami i Żydami.

Na interpelacyę ks. Dąbrowskiego, jakich jest zasad, odpowiedział, że zawsze był, jest i będzie wyznawcą szczerego demokratyzmu.

Zaproszony do kandydowania notaryusz dr. Szydłowski nie jawił się.

Ostatni przemawia dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego. Z mowy, która trwała przeszło półtora godziny, podaję tylko ważniejsze ustępy:

Po wstępie, odnoszącym się do własnej osoby — również zapowiada, że programu rozwijać nie będzie, gdyż kreślenie programów należeć powinno do przewódców. Zamierza jedynie wypowiedzieć niektóre poglądy, aby wyborcy poznać go bliżej mogli. W sprawach publicznych uważa pesymizm, dość obecnie modny — za szkodliwy, prowadzi on bowiem do zupełnego zniechęcenia i bezczynności, a narzekanie na wszystko uważa za frazes w ustach tych, którzy nic robić nie chcą. Wszystko w upadku, wołają, handel, przemysł, rękodzielnictwo, nawet ziemia gorzej rodzi, a patryotyzm nie taki gorący! Prawda, że stosunki są fatalne, że nikt nie opływa w dostatkach — gdy jednak uwzględnimy położenie nasze polityczne, geograficzne i 100 letnią prawie poprzednią gospodarkę, to w każdym razie trzeba przyznać, że jest postęp na każdem polu. Niegdyś kilku rzemieślników lub przemysłowców dobijało się majątków, a reszta żyła w biedzie, dzisiaj mało kto wzbogaca się znaczniej, natomiast jest więcej takich, co średnio są zamożni. Ogólny poziom oświaty znacznie się podniósł, a narzekanie, że miłość kraju w młodzieży osłabła, wydaje się również nieuzasadnionem. Patryotyzm dzisiaj jest już w masach, zakorzenił się tam, gdzie go niegdyś nie było. I dla tego to, kiedy niegdyś Prusacy dążyli do zgermanizowania Poznańskiego, rzucili się do wykupna ziemi od szlachty, uważając ją jako jedyny żywioł polski, dzisiaj Bismark wydala tysiące robotników, mieszczan, rzemieślników, bo ziemię mógł wydrzeć, ale miłości ojczyzny i wiary z serca wydrzeć nie może! Jeżeli jednak pessymizm jest szkodliwym, to optymizm bezwzględny jest również zgubnym, gdyż prowadzi do lekkomyślności i do bezczynności. Mowca przyznaje się do optymizmu męskiego t. j. takiego, który wiedzie do pracy, wytrwałości i energii. Jeżeli jest źle, bardzo źle nawet, więc tem więcej, tem bardziej należy dążyć do polepszenia, z tą pełną nadzieją, że musi być lepiej! (Oklaski).

Następnie przechodzi do uwag o Sejmie a względnie, jakieby w nim zajął stanowisko, gdyby został wybranym. Uznaje Sejm jako najwyższą naszą instytucyę tę, którą wszyscy powinniśmy szanować, tembardziej, że pozbawieni życia państwowego, musimy go uważać za jedyny Sejm polski — jak go zresztą i wrogowie nasi zwykli nazywać. W tym Sejmie zasiada na prawicy zwarta falanga konserwatystów, którzy się dzielą na dwa odcienia; a mianowicie, krakowska partya tz. Stańczycy, i podolska. Partya krakowska chociaż nie zbyt liczna trzyma się inteligencyą a przedewszystkiem karnością, której warto aby się inni nauczyli. Stronnictwo to jednak jest najszkodliwsze, pod względem narodowym. Druga partya, podolska, jest już zlepkiem niejednolitym, ale również karna — o tyle zaś szkodliwa, że zarażona pessymizmem i brakiem wiary, przeciwną jest wszelkiemu postępowi. Stronnictwo środka, jakkolwiek również konserwatywne przeważnie — mimo to pod względem narodowym idzie dalej, niż podolscy konserwatyści — i nie lęka się postępu. Dla tego gdyby został wybranym, będzie zwalczał Stańczyków, jako szkodliwych, z przekonania, występował przeciw prawicy, może nieraz sympatyzować ze środkiem, zasiędzie jednak jak najwyżej na lewicy i łączyć się będzie z posłami postępowymi i demokratycznymi! (Huczne oklaski). Ci jednak niestety nie mają żadnej organizacyi, żadnego klubu — i to nie z przyczyny, różnicy zdań lub zapatrywań, ale dla ambicyj osobistych rozbił się klub postępowy, z którym musiano się liczyć! Tak samo w kraju stronnictwo postępowe rozbite, bez żadnej organizacyi. Winni temu ci, którzy narzekając nie umieją się łączyć i wytworzyć jakąś siłę.

Wracając do Sejmu, zarzuca, że zepchnięto dwie sprawy, mianowicie: połączenia gminy z dworem i powiększenia liczby posłów z miast. Tę drugą zepchnięto fortelem, na który posłowie dali się złapać — a mianowicie na argument, że miasta będą wybierać żydów. Mowca nie obawia się żydów pod względem narodowym i nie widzi takiego nieszczęścia, gdyby nawet kilku żydów wybrano. Chociaż poseł powinien bronić ogólnych interesów kraju, jednak często miasta potrzebowałyby mieć swoich orędowników. — Wszak gdy chodziło o gwarancyę krajową dla obligacyj komunalnych, odzywały się głosy, aby jej nie udzielić, gdyż tylko miasta będą z nich korzystać!

Sprawę ruską uważa kandydat za nierozwiązalną na ciasnym gruncie galicyjskim. Porównuje ją do krzesła, na którem dwóch chce swobodnie siedzieć, a tylko dla jednego jest miejsce. Powinniśmy jednak dążyć do *modus vivendi*, i dlatego jest również za bezwględną sprawiedliwością.

Sprawę szkolną uważa jako jednę z najważniejszych i w tym kierunku pracuje już 13 lat w Towarzystwie pedagogicznem, które stan nauczycielski postawiło na stanowisko, jakie mu się należy. Będzie zawsze głosował za największemi ofiarami dla oświaty.

Sprawę podniesienia przemysłu Sejm przychylnie popiera, odkąd p. marszałek szczególnie się nią zaopiekował, mowca jednak nie jest zwolennikiem dotychczasowej formy popierania przemysłu.

W końcu wspomniał i o Banku krajowym, do którego kraj ogromne przywiązywał nadzieje, a musiał się rozczarować, gdyż za wielkie miał wymagania. Bank dotychczas zbyt skromnymi zasobami rozporządzając, nie może wszystkich zadowolić. Poparty jednak przez kraj, może mu wielkie oddać usługi. — Mowca kończy: „Czem jestem, zawdzięczam sobie samemu, mej pracy, wiele i szczęściu. Majątku nie miałem, ani protekcyj. Żadnej posady nie wytańczyłem na salonach, ani wyprosiłem w przedpokojach pańskich — postępowałem zawsze otwarcie, jednych się zasad trzymałem — i dlatego jeżeli mi i tu szczęście posłuży i wy mnie wybierzecie, będę również gorliwie spełniał mój obowiązek poselski! (Huczne i przeciągłe oklaski).

Poczem po kilku interpelacyach przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Sprawa wschodnia.

Zdaje się, że król Milan postanowił nie przedsięwziąć żadnego stanowczego kroku przed ogłoszeniem uchwał konferencyi. Punkt ciężkości całej sprawy wschodniej przenosi się na razie z Niszu do Konstantynopola. Wszystkie formalności, które powinny poprzedzić rozpoczęcie obrad, zostały już załatwione i każdej chwili możemy się spodziewać doniesienia o rozpoczęciu posiedzeń. — Mimo pozornej zgody mocarstw, o której zapewniają organa rządów, widać z ich własnych słów, że w gabinetach europejskich nader różne panują zapatrywania. Podczas gdy dzienniki rosyjskie uważają przywrócenie dawnego stanu za najlepszą rękojmę pokoju, poważne pisma angielskie wyrażają życzenie, ażeby ambasadorowie, zebrani w Konstantynopolu, kierowali się przedewszystkiem poczuciem sprawiedliwości. Ton, jakim przemawiają półurzędowe dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, pozwala się domyślać, że wpływowe sfery w Wiedniu nie zupełnie podzielają zapatrywanie prasy rosyjskiej. Zdają się one przewidywać, iż utrzymanie traktatu berlińskiego nie zapobiegnie rozlewowi krwi, a stan dotychczasowy, przywrócony na chwilę uchwałą konferencyi, nie potrwa długo. Jeżeli więc zapewnienie stałego pokoju jest w istocie celem dyplomacyi austryackiej, w takim razie dążyćby ona powinna do stworzenia rzeczywistej równowagi na półwyspie bałkańskim nawet kosztem pewnych zmian w obowiązujących dzisiaj traktatach. *Journal de St. Petersbourg* mówi z taką pewnością siebie o konieczności obalenia wszystkiego, co rząd bulgarski stworzył w przeciągu ostatnich tygodni, iż zdaje się, że Rosya liczy na poparcie większości mocarstw. Gdyby jednak przeważyło zdanie przeciwne, dyplomacya rosyjska znalazłaby się nagle wobec niezmiernie trudnego zadania. Zastosowanie się do uchwały i uznanie ks. Aleksandra panem połączonych księstw bulgarskich byłoby dla Rosyi nader niemiłem zakończeniem tej sprawy. Jakich środków użyje ona w tym wypadku, ażeby się wydobyć z fałszywego położenia, o tem zawcześnie byłoby dziś wyrokować. Z całą pewnością można jednak już dzisiaj powiedzieć, że gdyby nawet państwa europejskie jak najżyczliwiej przyjęły projekt rosyjski, wykonanie traktatu berlińskiego w jego dosłownem brzmieniu byłoby w obecnych warunkach niemożliwem. Ludność rumelijska nie da się tak łatwo nakłonić do przyjęcia napowrót statutu organicznego. Dla przywrócenia go musiałaby wysoka Porta użyć siły zbrojnej. Ale właśnie traktat berliński zabrania Turcyi utrzymywać zbrojne załogi w Rumelii bez pozwolenia wszystkich mocarstw, a jest prawie pewnem, że Anglia odmówi jej stanowczo swego pozwolenia. Tak więc jeżeli się Rosyi uda nie dopuścić do zmian terytoryalnych na półwyspie bałkańskim, będzie się ona musiała pogodzić z myślą, że gniewy jej nie wiele zaszkodzą rumelijskim Bulgarom.

Korespondent londyński do *Nowoje Wremia* obawia się, żeby Anglia, wziąwszy w opiekę Bulgarów, nie utrudniała zadania dyplomacyi rosyjskiej. „Słyszałem od Anglików — pisze korespondent — że Anglia ma uzasadnioną nadzieję, iż wpływ jej utrwali się w Bulgaryi. Bulgarzy to, ich zdaniem, najbardziej pracowity naród i najpodatniejszy dla kultury europejskiej. Potwierdzają to pośpiechem Bulgarów do uczenia się języka angielskiego. Istnieje już całe pokolenie Bulgarów, wychowanych w Roberts College, szkole istniejącej nieopodal Konstantynopola i wpływającej deprawująco na Bulgarów. Ci Bulgarzy żyją tylko myślą odrodzenia ojczyzny pod protektoratem Anglii. Takiej nowej Bulgaryi z naleciałościami protestantyzmu i anglo-saksońskiej literatury i kultury ma być przez Anglików powierzona Rumelia.“

W Konstantynopolu — jak donoszą do dzienników zagranicznych — panuje zupełna bezradność. Na granicy Rumelii i w Macedonii zgromadziło się już znaczne wojsko tureckie, sułtan nie powierzył jednak nikomu dowództwa nad tą armią, bojąc się, ażeby zwycięski wódz nie pomyślał o zamachu stanu. Urzędowa *Turquie* zapewnia, że Porta z całem zaufaniem oczekuje uchwał konferencyi. Liczy ona na przywrócenie traktatu berlińskiego, zachowanie równowagi politycznej i utrzymanie pokoju, nie podając jednak sposobu, w jaki te życzenia dadzą się ze sobą pogodzić.

Nowoje Wremia odbiera od swego korespondenta w Sofii obszerne streszczenie rozmowy z prezesem gabinetu bulgarskiego p. Karawelowem. Karawelew twierdzi, że nie ma najmniejszego powodu podejrzywać Anglię i Austryę o wywołanie rewolucyi rumelijskiej. Jeżeli któremu państwu można zrobić ten zarzut, to chyba Rosyi. Ks. Dondukow-Korsakow czynem i słowem zachęcał do powstania w Macedonii; w przeszłym roku starała się Rosya o usunięcie Aleka-paszy, ponieważ się sprzeciwiał połączeniu obu księstw, za którem przemawiał konsul rosyjski Sorokin. Za staraniem Sorokina założono w Plowdiwie (Filipopolu) dziennik *Sojednanie*; w Srjedlu (Sofii) urządził on w przeszłym roku mityng, na którym postanowiono połączyć Rumelię z Bulgaryą. Karawelow nie obawia się niczego ze strony Turcyi. Wysokiej Porcie nie wiele zależy na utrzymaniu Rumelii w dzisiejszej zależności. Gdyby zaś Turcya wystąpiła przeciw Bulgaryi, Karawelow mógłby z łatwością podburzyć przeciw niej całą Macedonią.

Ks. Piotr Karageorgewicz bawi obecnie w Rzymie. Przewidując, iż ks. Aleksander zmuszonym może być do ustąpienia, stara się on uzyskać poparcie Włoch dla swej kandydatury do tronu bulgarskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 października

Kraszewski został uwolniony za złożeniem kaucyi 20000 marek, które zostaną mu zwrócone po upływie czasu, na jaki był zasądzony. Wieść o uwolnieniu sędziwego a zawsze niezmordowanego w pracy pisarza, z wielką radością przyjęta będzie w całej Polsce, a i za jej granicami radosnem odbije się echem wszędzie, gdzie cenić umieją talent, pracę i niezmierną dla literatury zasługę dostojnego więźnia. Oby mu danem było długo jeszcze pracować dla pożytku narodu i wśród swoich zapomnieć rychło doznanych cierpień. Według dzienników warszawskich powodem uwolnienia jest stan zdrowia Kraszewskiego, który mu bezwarunkowo nie dozwala dłużej pozostać w więzieniu.

Podajemy powyżej sprawozdanie obszerne z przebiegu zgromadzenia przedwyborczego w Stanisławowie. Tamtejszy komitet przedwyborczy w balotowaniu odrzucił kandydatury Kamińskiego i Zatheya 14 głosami na 19 głosujących. Następnie otrzymał dr. Zgórski 10 głosów a dr. Szydłowski, który nie stawał przed wyborcami, 9 głosów. Komitet uchwalił jednak obu wyborcom przedstawić.

W Brodach kandydatura p. Hausnera jest zapewnioną, zwłaszcza, że jedyny przeciwny kandydat, o którym była mowa, w odezwie do wyborców, porozlepianej po rogach ulic, oświadcza, iż kandydaturę swoją cofa, i wzywa wyborców do głosowania za p. Hausnerem.

Na zebraniu centralnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie, odbytego dnia 22 b. b. w Chełmnie, postawiono na kandydatów do pruskiej Izby deputowanych: Na okręg sztumsko-kwidzyński p. H. Donimirskiego; na okręg susko-grudziądzki p. J Łyskowskiego; na okręg lubawski p. J. Łyskowskiego; na okręg brodnicki p. Kossowskiego; na okręg toruńsko-chełmiński p. Slaskiego z Orłowa i A. Działowskiego z Mirakowa; na okręg świecki p. E. Parczewskiego z Belna; na okręg chojnicko-tucholsko-człuchowski pp. Wolszlegiera z Szenfeldu i Połczyńskiego z Wysoki; na okręg złotowsko-wałecki p. Prądzyńskiego z Skarp; na okręg kościersko-starogardzki syndyka Mizerskiego z Pelplina i właściciela młyna Kantaka; na okręg wejherowsko-kartuzki ks. kanonika Neubauera z Pelplina.

Za kilka dni odbędą się w Prusiech prawybory do sejmu. Dla informacyi czytelników podajemy skład poprzedniej Izby.

W ostatnim sejmie było zachowawców 122, członków liberalno-konserwatywnej frakcyi 56, narodowców liberalnych 66, postępowców 53. Do żadnej frakcyi nie przyłączyło się 9 liberalistów, 7 konserwatystów, 2 Duńczyków. Centrum liczyło wraz z welfami hanowerskimi 100 członków, Koło polskie ośmnastu.

Naczelnicy socyalistów niemieckich, deputowani Liebknecht i Bebel, otrzymali od socyalistów hiszpańskich pismo z zapytaniem, jakie stanowisko zajmują socyaliści niemieccy w sprawie wysp Karolińskich? Liebknecht i Bebel odpowiedzieli na to, że socyaliści niemieccy są przeciwnikami wszelkich podbojów, i że socyalistyczne stronnictwa wszystkich krajów powinny zaprotestować przeciw wojnom, do których może doprowadzić kolonialna polityka państw europejskich.

Rosya zawarła z Bawaryą traktat, tyczący się wzajemnego wydawania sobie przestępców politycznych. *National Ztg*, z której czerpiemy tę wiadomość, przewiduje, że rząd rosyjski, któremu się już udało zawrzeć tego rodzaju traktaty z dwoma największemi państwami niemieckiemi t. j. Prusami i Bawaryą, zawrze je kolejno z wszystkiemi królestwami i księstwami, wchodzącemi w skład cesarstwa niemieckiego. Dziennik berliński potępia te traktaty, przy których zawieraniu pominięto zupełnie parlament niemiecki. Stan, który w ten sposób stworzono w Niemczech, nazywa *National Ztg* nieznośnym; ubolewa ona nad tem, iż Prusy dały w tym wypadku przykład innym państwom niemieckim.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Kotaru, że między Czarnogórcami i Albańczykami przyszło do krwawego starcia, w którem zginęło trzech Albańczyków i sześciu żołnierzy czarnogórskich.

W Londynie spodziewają się wkroczenia wojsk angielsko-indyjskich w granice Birmy. Władze angielskie w Birmie angielskiej obawiają się jednak, żeby wojna nie wywołała powstania miejscowej ludności birmańskiej. Wypadek taki mógłby zupełnie pokrzyżować plany rządu angielskiego. Król Thibo nie jest bynajmniej tak dzikim azyatą, jakim go chcą przedstawić dzienniki angielskie. W ojczyźnie swej uchodzi on za filozofa i ma być wielkim znawcą teologii Buddystów. Pochodzi on z ludu, a matkę jego, która nie mogła godnie występować na dworze królewskim, musiano zamknąć w klasztorze. W pierwszych latach jego rządów musiał on walczyć z krewnymi, którzy nie mogli zapomnieć o jego pochodzeniu. Liczne wyroki śmierci uspokoiły wkrótce malkontentów. Na wieść o niepowodzeniu Anglików w wojnie z Zulusami postanowił Thibo wydobyć się z pod przewagi Wielkiej Brytanii. W tym samym czasie nawiązał on przyjazne stosunki z republiką francuską, a śmiałe jego wystąpienie wobec Towarzystwa angielsko-birmańskiego jest tylko ostateczną konsekwencyą tej polityki.

Kronika.

Kraków, 28 października.

O zdrowiu czcigodnego więźnia Magdeburskiego I. J. Kraszewskiego, donoszowo w ostatnich dniach, iż pogorszyło się ono znacznie. Powietrze Magdeburga było dla Kraszewskiego zabójczem. Wskutek przedstawienia lekarzy fortecznych, iż dla utrzymania więźnia przy życiu niezbędną jest zmiana powietrza, nastąpiło radosne uwolnienie go za kaucyą, o czem piszemy na innem miejscu.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. We czwartek dn. 29 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w Collegium iuridicum w sali V walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego, na które wszystkich kolegów członków tegoż Towarzystwa zapraszamy. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania z czynności Wydziału w roku szkolnym 1884/5. 3) Wnioski Wydziału. 4) Wnioski i interpelacye członków Towarzystwa. 5) Wybór ścisłego Wydziału. 6) Przyjęcie do wiadomości wyboru Wydziałowych.

Bronisław Kijas, sekretarz I. *Fr. Miecz. Głuchowski*, przewodniczący.

Postanowieniem zarządu Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, z funduszów dobroczynnego tego zakładu ma być udzieloną pożyczka 40.000 złr. Towarzystwu OO. Jezuitów, którzy jej potrzebują na dokończenie budowy nowego swego domu w Chyrowie. Nie szkodziłoby to nikomu, gdyż hipoteka pewna, ale zachodzi tutaj ta okoliczność, że wzmiankowana suma ma być wydaną za prowizyą 5%, podczas gdy wszystkich innych, pożyczających w Arcybractwie, obowiązuje dotąd stopa procentowa w wysokości pięć i pół od sta. To dobrowolne ograniczenie przez zarząd funduszów Arcybractwa, spływające na korzyść OO. Jezuitów, a ku pokrzywdzeniu ubogich, dla wsparcia których w myśl fundatora wiekopomnej pamięci ks. Skargi Pawęzkiego instytucya ta służyć ma wyłącznie, daje powód do tem większego zdziwienia, iż pożyczającem tym razem jest Towarzystwo, znane ze swej zamożności.

Arcybractwo miłosierdzia i Banku pobożnego ogłasza, iż dn. 26 lutego 1886 r. nastąpi losowanie posagów z funduszów ś. p. Jana Kmiecińskiego, zaś w d. 22 marca przyszłego roku odbędzie się rozdawnictwo posagów z funduszu ś. p. Honoraty Fischerowej, oraz z funduszów ogólnych. Kandydatki, które w r. 1885 zawarły związki małżeńskie, mają wnieść podania do Arcybractwa najdalej do d. 15 grudnia b. r. na blankietach, które bezpłatnie wydaje sekretaryat Arcybractwa.

Wystawa dzieł sztuki zjednoczonych Towarzystw Przyjaciół sztuk pięknych lwowskiego i krakowskiego niewątpliwie zostanie otwartą we Lwowie w listopadzie.

Sąd krajowy podaje do wiadomości, że uchylił kuratelę nad p. Teodorą Matejkową, z powodu słabości umysłowej uchwałą z dn. 2 czerwca 1882 r. ustanowioną.

Zabezpieczenie przejazdu przez tor kolejowy w ulicy Lubicz jest sprawą piekącą. W ubiegły piątek w południe, byliśmy znowu świadkami, jak w chwili t. zw. „przesuwania“ maszyny Nr. 36, na linię kolejową wjechały dwa wozy, jeden chłopski z ładunkiem, drugi wiozący beczki do browaru Johna. Gdyby nie zwolniony bieg lokomotywy i nie nadzwyczajna przytomność maszynisty, któremu udało się na 10 zaledwie kroków wstrzymać maszynę, powtórzyłaby się tutaj niewątpliwie okropna katastrofa z ulicy warszawskiej, nad którą przed laty tyle łez wylano. Co prawda, w następstwie za nowym wypadkiem omawianoby długo i szeroko w Radzie miejskiej potrzebę tunelu, a rozpisywanoby się jeszcze szerzej w dziennikach. Cóż, kiedy znów w końcu utonęłaby ta sprawa tam, gdzie znaczna część pięknych projektów naszego miasta spoczywa — w otchłani zapomnienia.

Składki na „Dom przytułku“ w Podgórzu. Za pośrednictwem WPana Seelinga książe Maurycy Montleart polecił wydać ze swoich dóbr drzewa budowlanego za 100 złr., Ludwik Seeling 3 złr., Józef Kozubski 2 złr., Paulina Dudzikowska 2 złr., za sprzedany szampan 2 złr.

Z poczty. Z dniem 1 listopada br. wejdzie w życie ck. urząd pocztowy w Rogóżnie (powiat Łańcut). Czynności tego urzędu pocztowego ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, również przekazów i powziątków do kwoty 300 złr., przytem będzie załatwiać funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Urząd pocztowy w Rogóżnie otrzyma połączenie z pociągami Nr. 7 i 8 kursującemi na przestrzeni Lwów — Kraków.

Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego stanowią miejscowości: Białobrzegi, Kosina, Budy łańcuckie i Komiaktów.

Wielki pożar zniszczył w Jaśliskach w Sanockiem 42 zabudowania mieszkalne. Kilkadziesiąt rodzin bez chleba i dachu.

Księżniczka-nauczycielka. W Bydgoszczy otrzymała w tych dniach patent na nauczycielkę szkół księżniczka Stefania Woroniecka.

Z Wiednia donoszą o wielkiem powodzeniu wystawionej w niedzielę operetki Straussa Zigeunerbaron. Pomysł pierwotny Maurycego Jokaja opracował Schnitzer. Jokaj był obecny na przedstawieniu, Strauss dowodził orkiestrą, członkowie delegacyi węgierskiej prawie w komplecie... Teatr przepełniony, krzesło kosztowało 25 złr. Jest to opera liryczna ze scenami humorystycznemi: trzy nowe walce, dwa czardasze, dwie pieśni ludowe węgierskie, dwa marsze i chorały wojenne. Najlepsze to dzieło Straussa, powodzenie niesłychane w rocznikach operetki .. Partytura sprzedana do Hamburga za 60.000 marek. Kontrakta, zawarte już z innemi teatrami, zapewniają Straussowi milion złr. Ładny początek... Cała publiczność podskakiwała, jakby na elektrycznych sprężynach.

W Westfalii, podług statystyki, podanej przez *Orędownika*, oraz kilka innych czasopism poznańskich, pracuje obecnie około 50.000 Polaków. Są oni dróżnikami, kopią rowy i biją młotem. W kopalniach i hutach alzackich jest czynnych do 2000 rodaków naszych. Pochodzą przeważnie z Prus zachodnich, Wielkopolski, oraz Górnego Śląska. W okolicach Magdeburga i Halberstadtu jest mnóstwo Polaków z Poznańskiego, zajętych przy plantowaniu buraków. Większość, rozumie się, bawi tu czasowo, najęta na termin.

Nowy materyał sztukatorski. Jeden z rzeźbiarzy warszawskich sprowadził z Wiednia nowy rodzaj marmurowego cementu, który używany jest w ten sam sposób, jak glina terrakotowa. Odciski z tego materyału mają przyjemną całość marmuru, są nadzwyczaj twarde i niewrażliwe na zmiany powietrza. Nowy preparat jest wszakże bardzo drogi, gdyż beczka kosztuje około 90 rubli.

Odgadywacz myśli. Pomiędzy panem Robertem, profesorem antispirytystą i odgadywaczem cudzych myśli, który w ostatnim czasie dawał przedstawienia w Kaliszu i w Łodzi, a redakcyą *Tygodnia* piotrkowskiego, odbyła się następująca wymiana depesz: 1) Profesor Robert do redakcyi *Tygodnia*. „Bitte drath-antwort, ob Theater frei Sonnabend und Sonntag 25 Hofkünstler profesor Robert Antispiritist und Gedankenleser“.

2) Redakcya do profesora Roberta: „Teatr wolny, ale szczerze radzimy jedź pan do... Berlina. Redakcya“.

3) Antispirytysta Robert do redakcyi: „Dziękuję za radę. lecz język niemiecki jest dla mnie obcy, gdyż jestem rodowitym Włochem. Telegram zatrzymałem jako pamiątkę. Profesor Robert“. Na to redakcya odpowiedziała, że bramy Piotrkowa stoją dla rodowitego Włocha otworem. Któż teraz ośmieli się twierdzić, że profesor Robert nie umie odgadywać cudzych myśli?

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 29-go: „Śluby Panieńskie“, komedya w 5 ciu aktach wierszem przez Alexandra Fredrę (ojca). „Pomyłka“ komedya w 1 akcie przez Ed. Moric i Alberta Martin.

Sobota 31-go: Po raz pierwszy „As treflowy“ dramat w 5-ciu aktach (a 9 ciu obrazach) przez Piotra Decourcelle.

Niedziela 1 listopada: Po raz drugi „As treflowy“ dramat w 5-ciu aktach (a 9-ciu obrazach) przez Piotra Decourcelle.

Statystyka konserwatorów.

Wobec zainteresowania się opinii publicznej sprawą będącej właśnie w toku reorganizacyi konserwatorstwa galicyjskiego, nie zaszkodzi przytoczyć następujące daty statystyczne, zaczerpnięte ze źródeł urzędowych, wykazujące o ile urzędowy personal konserwatorski w poszczególnych prowincyach państwa uległ w biegu lat pomnożeniu w porównaniu do stanu rzeczy, zachodzącego w r. 1874 (tj. w roku pierwszym po reorganizacyi komisyi centralnej).

	Konserwatorów było		Korespondentów	
	1874	1885	1874	1885
w Czechach	9	21	16	20
„ Austryi niższej	9	9	16	40
„ Austryi wyższej	3	4	3	13
„ Salzburskiem księstwie	2	2	2	6
„ Styryi	5	4	17	29
„ Karyntyi	2	3	9	11
„ Krainie	1	4	4	5
na Wybrzeżu (Küstenland)	5	8	1	4
w Tyrolu	4	5	13	15
„ Morawii	5	5	1	14
na Śląsku	2	3	7	—
w Galicyi	5	6	7	8
na Bukowinie	2	3	—	8
w Dalmacyi	1	6	10	21
Razem	55	83	99	194

Pomnożenie posad konserwatorów w Galicyi z 5 na 6 tłumaczy się tak, iż po śmierci konserwatora dla Galicyi wschodniej Mieczysława Potockiego połączone w jego osobie posady konserwatorów dla zabytków sekcyi I i II zostały rozłączone.

Wykaz powyższy należy uzupełnić o tyle, iż według ostatnich wiadomości w najbliższym czasie ma nastąpić pomnożenie posad konserwatorów w Tyrolu

do liczby 11, w Morawii do 9, w Salsburgu do 8, a w Dalmacyi do 7, razem więc z projektowanymi 18 galicyjskimi urzędować będzie w Przedlitawii niedługo zamiast dotychczasowych 83, razem 102 konserwatorów.

Dotychczasowi konserwatorowie należą do najrozmaitszych zawodów i klas społecznych, znajdujemy między nimi jednak nader wielu architektów, profesorów gimnaz. i realnych, oraz profesorów szkół przemysłowych. Z grona profesorów uniwersytetu jest razem konserwatorów tylko 7, z tych większość, bo 4, przypada na Galicyę. W innych prowincyach prof. uniw. piastują przeważnie tylko urzędy korespondentów konserwatorskich, skoro czynności zawodowe przeszkadzają im pełnić urzędy konserwatorów tak ściśle, jak tego interes publ. wymaga. W Czechach na tak znaczną liczbę konserwatorów tylko 1 profesor uniwersytetu jest konserwatorem i to do archiwów. W Styryi jest dwu profesorów uniw. konserwatorami i to w ten sposób, iż profesor z wydziału prawa piastuje tam urząd konserwatora zabytków sztuki.

Nie zaszkodzi nareszcie nadmienić, iż niektóre większe miasta w państwie, lub też takie, które posiadają ważniejsze zabytki, stanowią dla siebie zupełnie osobne okręgi konserwatorskie dla wszystkich lub przynajmniej niektórych kategoryj zabytków i tak np. Wiedeń posiada dla każdej grupy zabytków swego własnego konserwatora, podobnież Praga, Tryest, Zara, Berno, Pola w Dalmacyi, wyspa Curzola, Gradyska itp. mają swoich własnych konserwatorów, ze względu na poszczególne kategorye zabytków, głównie zaś ze względu na zabytki sztuki. Wziąwszy do ręki szematyzm, zwany „Hof u. Staatshandbuch“ — może każdy sprawdzić powyższe daty.

Uwag bliższych nie dodajemy, bo nasuwają się one same przez się każdemu.

Posłannictwo Sławian i Odrębność Rusi.

Rzut oka na Sławiańszczyznę

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

„Działanie Jerzego Suzdalca (założyciela Moskwy) na kraje południa było nieprzyjacielskie, mściwe, tyrańskie, bo złość, zajadłość, nienawiść, występowały przeciw temu, co było wyższe, szlachetniejsze. Jerzy przypadkowo gościł nad Dnieprem, jak przed nim książęta przypadkowo siadywali nad Wołgą i Klazmą, bo im pilno był potrzebny ów świat piękniejszy, rozleglejszy. — Jerzy pierwszy budował sobie państwo na Zalesiu, nie marząc o stanowczem przeniesieniu się na południe i w tejto właśnie epoce, od śmierci Monomacha do śmierci Jerzego (1125—1157) nie kiedyindziej, nie później i nie wcześniej powstaje o własnych siłach państwo, wtedy drobne i niepozorne, nie wiele warte, którego ambicyi dzisiaj panowanie nad połową Europy, nad częścią Azyi większą niż Europa, i nad kawałem Ameryki nie wystarcza.“

W tych słowach widzimy nowy dowód, iż nakazany przez rząd carski obchód jakoby tysiącletniego istnienia państwa moskiewskiego, który odbywał się w Nowogrodzie 1862 roku, był tylko fantastycznym wymysłem niezgodnym z prawdą, przeczącym znanemu faktowi. „Nowogrodzki pomnik“ uwiecznił kłamstwo urzędowe służalczych historyografów, moskiewskie państwo bowiem nie zrodziło się w Nowogrodzie, dokąd przybyli Skandynawi z Rurykiem na czele, w r. 862, lecz w XII wieku, nie później i nie wcześniej, jak się wyraża przytaczany autor, a zrodziło się wśród puszcz Zalesia i hord uralsko-czudskich (mongolsko-fińskich) tam koczujących, na zagrabionej od Stepana Kuczko i krwią jego zbroczonej ziemi.

Podajemy dalej słowa J. Bartoszewicza:

„Suzdal wyparty, jak się tego Jerzy spodziewał, z pięknych okolic naddnieprzańskich, cofnął się w swoje lasy, zły, rozdąsany, dyszący jeszcze większą nienawiścią dla wszystkiego co nie było suzdalskie. Syn Jerzego Andrzej trzymał się ojca polityki, względem księstw południowych, nawiedzał Kijów zbrojno, burzył go i palił bez litości; ale przez pogardę już sam nogą w dawnej stolicy Waregów nie postał [1]). Zamknął się więc w sobie. Następcy jego nie mogli przyjść do panowania w Rusi na mocy praw dynastycznych, na zasadzie zlania dwóch odrębnych narodów w jedno, więc mogli przyjść tylko siłą zwierzęcą, materyalną, podbojem.

„Ten charakter podboju noszą na sobie wyprawy Jerzego i Andrzeja, pierwszych założycieli moskiewskiego państwa

„Przez nich dwóch to, co ciążyło ku Dnieprowi z musu, z okoliczności, usamowalnia się, oddziela, odpada, organizuje się w osobny system, odmienny duchem, myślą, obyczajami, przeszłością i przyszłością, wszystkiem na świecie.

„Takich wypadków w historyi średniowiecznej wiele. Siłą okoliczności połączone za Karola W. Galja z Germanią, pod jego następcami rozpadają się na Francyę i cesarstwo rzymskie. Toż samo cesarstwo rzymskie, chcące jako rzymskie panować nad Włochami, spajając dwie z sobą niesforne rzeczy, musi się wreszcie rozpaść na Italię i Niemcy.

„Tak Anglia oddzieliła się od Normandyi, tak odpadły od Niemiec Holandya i Szwajcarya itp.

„Uroili sobie państwo jedno na całej przestrzeni od Buga do Uralu, dlatego, że Waregowie, że jedna familia tu i tam panowała. Nie byłaż i historya Francyi odrębną od historyi Anglii, chociaż król angielski był razem i księciem Normandyi i księciem Guyenny, hołdownikiem króla francuskiego? Nie byłaż inną historya Neapolu niż Niemiec, chociaż tu i tam panowali Hohenstauffeny? Cóż Neapolowi do Węgier, co Węgrom do Polski, kiedy tu i tam panowała jedna dynastya? Jestże historya Czech historyą cesarstwa niemieckiego za Luxemburgów, albo Hiszpanii i krajów austryackich za Habsburgów? Ileż to razy jedna rodzina panowała w nieprzyjaznych względem siebie krajach! Tu los złożył, że zdobywcy z za morza przyszli i rozpostarli swoje panowanie po różnych ziemiach. Czyż pierwsze ich zaraz stąpienie zlewało już w jedną bryłę jednolitą odrębności języka, obyczajów, wiary, klimatu, przeszłości? Cudu takiego niema w historyi, a samowładna wola może fałszować, ale nie tworzyć. Nadszedł czas; żywioły niezgodne rozeszły się z sobą. I cóż je zbliża do siebie, kiedy wszystko oddala? Dynastya? Ależ to byłby cud nad cudy — niekonsekwencya wypadków, nierozum najwyższej logiki i mądrości.

„Otóż ludzie, którzy nie wnikają w grunt sprawy, ale biorą ją tylko po wierzchu, którzy pozorami się zwodzą, a nie dojrzą prawdy, dla tego, że Waregowie przynieśli do nas Rusi nazwisko i że panowali tak samo w XII (jak w IX wieku nad Dnieprem), nad Klazmą, dzieje te i tamte, jedne i drugie plątają, łączą, wiążą, nawet po Jerzym Dołgorukim, bo dynastya miała tutaj taki przywilej, jakiego nigdy i nigdzie nie miała żadna dynastya na świecie.

„Dla czego dzieje dwóch światów plątać w jedno? Przecież to nie jedno!“

„Czasem następuje ten dla narodów, o który idzie, ważny w każdym razie wypadek, wskutek walki, czasami po prostu naturalnie, owoc dojrzały odpadł z drzewa, na którem już niepotrzebnie wisiał. Zdarzyło się i tutaj coś podobnego. Owoc dojrzał; Suzdal sam mógł się utrzymać i wystarczał sobie od czasu, kiedy uzyskał stałą dynastyę, i owoc ten odpadł od drzewa ruskiego, żeby wyrazić jednym przymiotnikiem całość ziem sławiańskiego języka wziętych razem, dla odróżnienia ich od tej gałęzi, która się odłamała. Bez walki Suzdal poszedł sobie, kraje ruskie sobie; i kraje ruskie nie upomniały się o swoje prawo, które miały nad Suzdalem; Suzdal tylko do ziem ruskich oddychał zemstą, zwyczajnie jako dziki i barbarzyniec...

„Błąd był wszystkich pisarzy, że tego dotąd nie uznawali, iż dla Waregów, którzy zostali i nad Dnieprem i nad Klazmą, wiązali i nadal w jednę całość z sobą to, co nie wiązało się nigdy w rzeczywistości, w prawdzie, co sobie było zupełnie obcem.

Dalej Bartoszewicz na poparcie swego zdania przytacza Lelewela (*Dzieje Litwy i Rusi*). Nareszcie tak się wyraża: „Dzieje Zalesia (to jest państwa suzdalskiego, którego gniazdem było miasto Władimir zaleskij nad Klazmą, czyli państwa moskiewskiego), tak się tylko łączą z dziejami tych ziem sławiańskich (to jest przezwanych przez skandynawskich najezdników Rusią), jak wszędzie wiążą się dzieje sąsiadujących z sobą narodów; są jedne z drugiemi w zetknięciu, ale nie stanowią całości. Daleko silniej wiążą się dzieje Hiszpanii z dziejami Francyi, a dzieje Francyi z angielskiemi i niemieckiemi, niżeli dzieje Zalesia (czyli moskiewskie) z Kijowem. Tam (w ziemiach suzdalskich) była wspólność pochodzenia, wiary, spraw najdroższych, oświaty; tu między jednym a drugim światem wszystko odmienne posady, lud, język, duch, zwyczaje, instytucye. Jedna tylko była wspólna dwom tym światom dynastya, która już nawet jednej rodziny nie składała; tak się podzieliła na gałęzie, wśród których panujący np. książę na Haliczu; był krewnym panującemu na Suzdalu w dwudziestym albo trzydziestym stopniu. Najluźniejszy to związek prawo pokrewieństwa; wyprowadzone chyba od Adama! W takim razie księciu panującemu na Haliczu lub Wołyniu, choć Waregowi, przez kądziel stokroć są bliżsi książęta Piastowie w Lechii, książęta Przemysławicze w Czechach, królowie węgierscy, panowie niemieccy. I ten luźny związek ma wiązać w jedno dzieje zupełnie odrębne, właśnie w chwili, która już była na zachodzie?! W lat 150 nie było już książąt pochodzenia waregskiego w całym Haliczu na Wołyniu i na Rusi całej, czyli w Polsce wschodniej, w Polsce naddnieprzańskiej. Waregowie zostali tylko w zaleskim kraju, jako dynastya mu najwłaściwsza. (C. d. n.)

[1]) Ta pogarda kniaziów waregskich czyli skandynawskich ku Sławianom była tradycyjną, a pochodziła ztąd, iż Sławianie nigdy ich za zwierzchników dobrowolnie przyjąć nie chcieli. Uderzającą jest w tak zwanej *Ruskoj Prawdzie* czyli kodeksie Jarosława, gdzie prawodawca odzywa się o Sławianach jako o narodzie innego plemienia, i nierównie surowszym jest dla nich, niżeli dla swych rodaków.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Alchimowicza K. „Młyn na Wołyniu“, „W parku“ i „W altanie“, Brochockiego W. „Pod lasem“, Grabowskiego A. „Portret mężczyzny“, Gersona „Druchny“ i „Burza“, Koniuszki „Pokątny doradca“, Lage „Martwa natura“, Lepszego „Alarm w XVI wieku“, Mańkowskiego „Dwa posterunki“, Massalewskiej M. „Widok z nad Horynia“ i „Wodospad“, Maszyńskiego „Główka kobieca z XVI wieku“ i „Tyraliery“ (epizod z r. 1831), Merwarta „Sen Albinki“ i „Portret p. Ackermann“, Popiela „Nauka“, Reyznera M. „Magdalena pokutująca“, „Św. Petronela“, „Jasnowłosa“ i „Dwie głowy kobiet“ pastelą, Stempkowskiej „Zamek w Lubowni“ emalia, Wahla „Zapodziane okulary“, Fabiańskiego „Przed kościołem św. Katarzyny na Kazimierzu“ akwarella.

— Zygmunt Kaczkowski, jak donosi *Gazeta Lwowska*, napisał dwutomową powieść historyczną z czasów Jana Sobieskiego. Powieść ta nosi tytuł „Abraham Kitaj“ i obejmuje obraz Rzeczypospolitej polskiej z lat 1683—1686. Jako materyał do niej posłużyły niektóre tradycye, które z tej epoki przechowały się do ostatnich czasów w ziemi Sanockiej, tudzież familijne papiery, które po Krajewskich i Kitajgrodzkich dostały się do rąk autora. Z wypadków historycznych przedstawione są w niej: Odsiecz wiedeńska, obydwie bitwy pod Parkanami i nieszczęśliwa wyprawa Sobieskiego na Budziaki, zaś głównemi figurami są: król ze starszyzną wojskową, rodziny Fredrów, Borowskich, Dzierżków, Kitajgrodzkich i inne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 43 zawiera: Na rozstajnych drogach, powieść współczesna przez Leonarda Sowińskiego, tom I. Pogadanka przez Quisa. Z Ariosta: „Orlanda rozszalałego“, pieśń VII w przekładzie Felicyana. Bitwa Kaliska z roku 1706. Listy o sztuce V, przez Adama B. Powiśle IV, szkice piórem i ołówkiem skreślone, przez Wojciecha Gersona. Ze świata tonów, przez Neuma. Kronika polityczna. Notatki literackie (Listy o Francyi — Hrabina Sylwia — Wł. B. Gutowski). Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Wynalazki i odkrycia. Nekrologia. Różne) Zadanie szachowe. — Ryciny: W gorącej modlitwie, posąg z drzewa w klasztorze w Norymberdze. Powiśle IV, rysował z natury i opisał W. Gerson. Na polowanie, rysował A. Wiernsz Kowalski. Z Bulgaryi, widok Filipopola. Z Rumelii, widok Sofii.

Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Przez wszystkie piekła, romans historyczny Maurycego Jokaya, przełożył Emil Tustanowski. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze na Gornym Śląsku. Dnia 17 bm. odbyło się w Głogówku pod przewodnictwem barona Huena walne zgromadzenie śląskiego związku włościańskiego. Z referatu jednego z członków komitetu pokazało się, że się związkowi coraz więcej garną do zabezpieczania budynków i ruchomości. Liczba obecnie w śląskiem Towarzystwie prowincyonalnem zabezpieczonych członków wynosi 2152; 208 członków więcej, niż w poprzednim roku. Ale i asekuracya od gradobicia coraz liczniejszych pomiędzy członkami związku znajduje zwolenników. Podczas gdy w roku 1882 miało ich tylko 104 zabezpieczone pola, wzrosła ich liczba w r. 1883 do 806, w r. 1884 do 1126, a w r. b. do 1366 z opłatą premiową 11.898 mrk. Przewodniczący oświadczył, że w razie dalszego postępu w tym względzie będzie mógł związek tak, jak to już czyni związek westfalski, mianować delegata swego do rady nadzorczej Towarzystwa, w którem się członkowie zabezpieczają.

Następnie referował obecny radzca ziemiański prądnickiego powiatu o spostrzeżeniach, jakie poczynił w Bawaryi ze względu na hodowlę bydła tamtejszego i oświadczył, żeby się i na Śląsku w tym kierunku połączonemi siły do celu zmierzając, doczekać można błogich rezultatów. Wielcy posiadacze mają w prądnickim powiecie 60 000, mali 190.000 morgów pod pługiem; pierwsi mają 5000, drudzy 31.000 sztuk bydła. Włościanie i inni mali rolnicy spieniężają rocznie 4—500 sztuk bydła, co niesłychanie jest mało. Aby się naocznie przekonać, jak się w tym względzie dzieje gdzieindziej, udał się mówca do Bawaryi. Tam sprzedaje się z obszaru, jak Górny Śląsk, około 200.000 sztuk wołów; z stósunku tego wypadłoby na powiat prądnicki 5000 sztuk. W jednej miejscowości zwiedził mówca 10 gospodarstw i wszędzie znalazł bydło równe co do maści i tej samej rasy. Tam przypada na 150 morgów roli 4—5 krów, ale za to dużo jałowizny i młodocianego bydła. Gdy podrośnie para, równa maścią i wzrostem, to dalej z nią na targ. Na Śląsku bydło nie ma ani gorszych obór, ani gorszej paszy; uprawa roli nawet staranniejsza niż tam, to też Ślązacy powinni się takiego jak Bawarzy dochować bydła. Jest tam wiele ras, ale nie masz mięszaniny: każda wieś ma tylko jednę rasę, ma własne dwa (na 150—200 krów) ze składek kupione buhaje; rzeczone składki ściągają się w stosunku do ilości krów pojedynczych gospodarstw.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 27 październ. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 6712 sztuk; w tem 3345 z Galicyi, 3167 z Węgier. Targ był bez wszelkiego ożywienia, ale ceny utrzymały się z przeszłego tygodnia. Płacono za towar wyborowy po 39 do 41 ct., za średni po 34 do 38 ct., za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 28 października. Wszystkie mocarstwa oświadczyły urzędownie, że się zgadzają na konferencyę. Jedne uczyniły to z mniejszą inne z większą restrykcyą, ale wszystkie przystają na myśl samą.

Konstantynopol, 28 października. Doniesienie ztąd do *Agencyi Havasa* zapewnia, że kilka mocarstw przychyla się do wniosku francuskiego, aby usunąć z obrad konferencyi wszystko, coby się odnosiło do środków przymusowych, bo użycie takich środków według brzmienia traktatu berlińskiego należy wyłącznie do Turcyi.

Narady konferencyi rozpoczną się od rozbioru zmian, jakie w zarządzie Rumelią wschodnią należałoby zaprowadzić i o ile aspiracyom Bulgarów można będzie uczynić zadość bez naruszenia równowagi na półwyspie Bałkańskim, którą mocarstwa postanowiły utrzymać. Kwestya o usunięcie księcia bulgarskiego, grożąca już z samego początku nieporozumieniem między Rosyą i Anglią, nie będzie — jak się zdaje — wcale poruszoną.

Petersburg, 28 października. *Journ. de St. Petersb.* z okazyi mowy cesarza austryackiego do delegacyi mówi, iż jest pożądanem, aby tę mowę zrozumiano w Sofii, Belgradzie i w Atenach i aby się co rychlej okazała zgoda mocarstw między sobą w czasie narad konferencyi.

Mówiono o pewnych zastrzeżeniach niektórych gabinetów co do programu akcyi mocarstw europejskich; w tej mierze wolno przypuszczać, iż te zastrzeżenia wkrótce znikną, jeżeli się rozważy nad tem, iż jednozgodne postępowanie mocarstw ma o tyle więcej szans powodzenia, choćby nawet pozostało czysto moralnem, o ile ta akcya nie będzie utrudnioną żadnemi takiemi zastrzeżeniami, jakie np. przy demonstracyi floty pod Dulcigno się pojawiły i tak zgubnie wpłynęły na załatwienie sprawy; lub też wtedy, kiedy chodziło o stłumienie rewolucyi Arabiego w Egipcie. Fakta te są tak bardzo świeże, że pamięć o nich sama się nasuwa.

Sofia, 28 października. Według wiadomości ztąd do *Agencyi Havasa* sytuacya nie uległa żadnej zmianie. Książę przybywszy do Filipopola, został tam przywitany z zapałem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Cagliari, 28 października. Bryg austro-węgierski „Bice“ z ładunkiem spirytusu i soli zajął się i spłonął do szczętu.

Brunszwik, 28 października. Minister Goertz powrócił i został na dworcu kolei powitany przez tłumy ludności żywemi okrzykami. Burmistrz przemawiał gorącemi słowy. Minister Goertz oświadczył, iż wybór ks. Albrechta jest jak najtrafniejszy i że można go równem zaufaniem darzyć, jak radę regencyjną. Wszędzie odbywają się przygotowania na uroczyste przyjęcie ks. Albrechta, który ma odbyć swój wjazd dnia 2 albo 3 listopada.

Paryż, 28 października. Na radzie ministrów oświadczył minister Campenon wbrew pewnym twierdzeniom, iż w bitwie pod Thanmoi polegli Chińczycy nie należeli wcale do regularnej armii chińskiej, lecz że są zbiegami z wojska chińskiego.

Zaprzeczono tu pogłosce o ustąpieniu ministra wojny Campenona.

Dzienniki tutejsze donoszą o samobójstwie paryskiego bankiera Premsela.

Kopenhaga, 28 października. Rada stanu wydała prowizoryczną ustawę o utworzeniu żandarmeryi, zorganizowanej po wojskowemu i o zasiłkach ze skarbu państwa dla gmin na nadzwyczajne wydatki policyjne.

Londyn, 28 października. Telegram z Kalkuty do *Daily News* donosi o pogłosce, krążącej w Rangunie o zamordowaniu króla birmańskiego i o wybuchu rewolucyi w Mandalayu.

Rio-Janeiro, 28 października. Cesarzowa Brazylii skutkiem upadku na wschodach złamała sobie rękę. Stan cesarzowej chociaż bolesny, mimo to nie jest niebezpieczny.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·70
„ srebrna	—·—	82·75
„ złota	—·—	109 —
4% Renta złota węgierska	98·30	98·52
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865 —
Akcye kredytowe austryackie	282·80	283·—
„ „ węgierskie	285·—	285·75
Londyn	—·—	125·05
Napoleondor	—·—	9·96
Lombardy	130·50	130·25
Akcye Karola Ludwika	224 50	224 10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	98 25	98·—
Union	76 75	76·80
Bankverein	101 50	102·20
Staatsbahn	278·50	277·70
Elbethalb.	145·—	144·50
Tramway	184·—	183·50
Länderbank	101·75	102·—
Alpine	33 80	33·75
Marka	—·—	61·50
Rubel	—·—	123·50
Dukat	—·—	5·96

Berlin d. 28 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	459·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 28/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 35
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 27/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 20	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 90	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 27/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 45
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 65

Wiedeń, dnia 27/10.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 45	82 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	82 85
4% „ „ złota „ „ 100	108 95	109 10
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 55	99 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 —	126 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	170 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 45	98 60
5% „ papierowa . „ „ 100	90 70	90 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 25	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 —	121 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 70	102 30
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 80	18 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 40	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 90	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 10	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 —	99 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 75	100 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 80	90 30
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 75	98 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 60	98 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 40

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	176 25
Klary „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	41 50	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 25
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 50	18 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	97 75	98 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 —	102 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 75	284 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 25	286 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	102 —	102 40
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	865 —	867 —
—·—	Unionbank „ 100 „	76 25	77 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	181 50	182 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2292 —	2295 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 25	210 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	226 —	226 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 50	228 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 25	147 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 50	181 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	279 25	279 75
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	131 —	131 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	458 —	460 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
20-to Markówki „ „	12 28	12 30
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi „ „	12 49	12 53
Banknoty włoskie „ „	49 45	49 55
Ruble papierowe na 100 sztuk	123 25	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski,